Rok XXI. Petroków, dnia 24 Stycznia (5 Lutego) 1893 r. Nr. 6.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru:
kop. 8.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . rs. 4 kop 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . rs. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1 razowe kop 8 od wiersza petitu.
(w N-rach Gwiazdkowych rs. 1 za każde 8 wierszy).
Za ogłoszenia kilku lub kilkunastokrotne—po k. 5 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi po 10 k od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.— **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; w Warszawie **„Rajchman i Spółka"** Senatorska 26 i **„Gracyjan Unger"** Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; **w Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przeździecki Wacł.
„ Brzezinach	„ Krzemieniewski J.	„ Rawie	„ Zalewski A.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Myśliński Feliks.

DO NABYCIA.

W dobrach Kamieńsk i Ruszczyn są do sprzedania **Stadniki rasy Simmenthaler.** Poczta Gorzkowice. (3—1)

Stanisław Kijeński, adwokat przysięgły w Warszawie, przeprowadził się na ul. Bielańską № 6.—Przyjmuje sprawy karne i cywilne do wszystkich sądów. (4—2)

KEFIR

z wyborowego mleka, codziennie świeży **na zamówienie** kupować można (po kop. **15** butelka, w półbutelkach **10** k.) Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia". (0—4)

KRONIKA ŁÓDZKA.

Kwestyją na dobie jest u nas kwestyja kolejowo-tramwajowa. Do konkursu przy budowie tramwajów konnych czy też elektrycznych (bo i takie się projektuje) oprócz p. Weisblatta stojącego na czele konsorcyjum pewnej grupy fabrykantów łódzkich staje p. Manaszewicz z Kowna i Malarowicz z Charkowa.—Co się dotyczy kolei obwodowej, oto co piszą w tej mierze *Birż. Wied.* „Powstał zamiar wykupienia drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej i oddania jej eksploatacyi towarzystwu drogi żelaznej-warszawsko-wiedeńskiej, które, zgodnie z tą kombinacyją, winnoby przyjąć na siebie i budowę projektowanej drogi obwodowej łódzkiej. Co do tej ostatniej, to zarówno ministeryjum finansów, jak i ministeryjum komunikacyi przyszły do wniosku, iż budowa tej drogi, prowadzona przez syndykat prywatny, nie odpowiadałaby widokom rządu. Względy, któremi kieruje się ministeryjum komunikacyi przemawiają raczej za budową drogi obwodowej łódzkiej środkami skarbu; ministeryjum finansów zaś uważa za bardziej odpowiadające celowi powierzenie tej budowy towarzystwu drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej. Kombinacyja finansowa, polegająca na oddaniu całego przedsięwzięcia towarzystwu drogi warszawsko-wiedeńskiej, ma tym sposobem charakter kompromisu. Do Petersburga przybyli już podobno przedstawiciele towarzystwa drogi warszawsko-wiedeńskiej, zaproszeni przez departament kolejowy ministeryjum finansów do traktowania w tej sprawie."

Ze świata fabrycznego. Zakupy towarów łódzkich nie ustają, porobiono mianowicie świeże i to w dużych partyjach do Odesy i Rostowa. Ceny przędzy wełnianej poskoczyły znów w ostatnim tygodniu o 2½ do 5 kop. na paczce; trwa też nieustannie usposobienie zwyżkowe dla cen wełny, zwłaszcza czesankowej. Przewyżka wagi wełny czesankowej, sprowadzonej do Łodzi w 1892 r. w porównaniu z ilością przywiezioną w roku poprzednim wynosi 22,525 pudów, bawełny zaś 167,396 pudów. W związku z tem Łódź wyprodukowała o 188,599 pudów więcej niż w 1891 r. Cyfry te świadczą wymownie o rozwoju fabrycznej działalności Łodzi. Nic też dziwnego, że spożyła ona w roku ubiegłym 4273 sztuk bydła stepowego, to jest o 1000 sztuk więcej niż w roku poprzednim i że jakiś przedsiębiorca zakłada w niej jatki mięsa końskiego i restauracyję mającą przyrządzać jedynie smakołyki z tej nieznanej prawie w naszej kulturze „zwierzyny".—Powstają też tu coraz to nowe fabryki i fabryczki. Obecnie znów towarz. Rohrer i Sieft zakłada fabrykę tanich wyrobów wełnianych; a znana firma komisyjonerska J. L. Barry, zwinąwszy dawny interes, również przerzuca się na pole wytwórczości fabrycznej. Rozwój i ruch łódzki daje dobry przykład i Zgierzowi. Na miejsce zamkniętej w r. z. fabryki Meyerhoffa, fabryka Borsta rozszerza swoje zakłady i zwiększa o 200 liczbę robotników. Fabryka maszyn i odlewów żelaznych Hoffmana również rozwija swe zakłady co pociągnie za sobą potrzebę wynajmowania stu przeszło robotników więcej niż dotąd.

Przybywa Łodzi w tym czasie nowa szkoła dla dziewcząt wyznania mojżeszowego oraz apteka heomaptyczna wraz z ambulatoryjum. Będzie to druga w kraju a 12-ta w cesarstwie, apteka tego rodzaju. Dozór bużniczny naradzał się świeżo nad sprawą nowego cmentarza założonego o 3 wiorsty za miastem na gruntach majątku Marysin i przeprowadzeniem do niego szosy. Koszty urządzenia cmentarza wynoszą 27,390 rs., z których 14,588 zostaną pokryte z dobrowolnych ofiar.

Zgromadzenia. Towarzystwo wzajemnej pomocy zgromadzeń rzemieślniczych, tkackich, farbierskich i przędzalniczych zostało zatwierdzone. Pierwsze ogólne zebranie, na którem rozpatrzone będą sprawy zorganizowania towarzystwa zostanie wkrótce zwołane. — Ogólne zebranie subjektów handlowych łódzkich odroczone zostało do d. 11 lub 18 b. m., a to z powodu nieukończenia sprawozdania. W d. 1 b. m. odbyło się powtórne zgromadzenie członków łódzkiej resursy miejskiej liczącej 184 stowarzyszonych.—Na odbytych w drugiej połowie ubiegłego miesiąca sesyjach rzemieślniczych wybrano na starszych: cechu cieselskiego p. Andrzeja Szulca i M. Starka,—piekarskiego—p. Teodora Jeziorskiego i J. Meyera, oraz rzeźnickiego p. Franciszka Hagnera i S. Kutzkiego.

Zabawy w Łodzi w obecnej chwili grupują się koło sceny i estrady koncertowej. Bałucki, który przyjechał tu d. 24 z. m przywitany serdecznie przez grono inteligencyi i sfery teatralne, wywoływany był kilka razy na przedstawieniu Flirtu. Łodzianie też obiecują sobie prawdziwą ucztę artystyczną z 4 występów p. Lüdowej, która w dniu 3 b. m. tu przyjeżdża i przyjmie udział w „Moja kuzynka", „Oj mężczyźni, mężczyźni", „Flirt" i „Półswitek". Na benefis p. Wyrwicz dane będzie w d. 2 b. m. „Wejście w świat". Koncert Lutni zapełnił po brzegi salę koncertową. Składkowa uczta i wieczorek lutnistów zostały, z technicznych względów odłożone do następnej środy, 8 lutego, w którym to dniu odbędzie się pierwsza wieczornica Lutni łódzkiej. Zapowiadają się też liczne bale zgromadzeń i prywatne: subjektów handlowych oraz urzędników Tow. Akc. J. K. Poznańskiego; projektują również zabawy karnawałowe majstrowie cechów rzeźnickiego i szewckiego. D. 29 stycznia odbył się doroczny bal w resursie miejskiej przy udziale 95 osób. Liczne grono łodzian przeważnie ze stowarzyszenia cyklistów przyjęło udział w balu cyklistów zgierskich, który trwał do 8 rana przy udziale setki przeszło osób. Ze wszystkich zabaw urządzanych w r. b. na lodzie, najlepiej bezwątpienia udała się odbyta w d. 30 b. m. na rzecz straży ogniowej w parku Helenowskim. Przyjęło w niej udział parę tysięcy osób, już to jako łyżwiarzy, już jako spektatorów, którzy chętnie z pięknej korzystając pogody podążyli przyjrzeć się zręcznym łyżwiarzom i łyżwiarzom. Dla kasy straży spory zabawa ta przyniosła zasiłek. Projektuje też się na tenże cel przedstawienie amatorskie cyrkowe, nie pierwszy już raz u nas urządzane.

Siedemset kilkadziesiąt korcy węgla (którego cena w sprzedaży detalicznej dochodzi do 1 rs. 20 kop. za korzec) wpłynęło w ubiegłym tygodniu na opał dla biednych, dzięki ofiarność pp. Herbsta, Poznańskiego, Biedermana, Hoffa i innych. 150 rs. ofiarował p. K. Scheibler na rzecz ochrony katolickiej.

M—ś.

Kronika Częstochowska.

Jest to dziwną stroną każdego naszego partykularza, że w dobie mrozów i biedy, w porze posępnej, ponurej, kiedy człowiek tęskni za promieniem słońca, za odrobiną ciepła, kronikarzowi nie nasuwa się pod pióro żaden inny temat (ach, te tematy kronikarskie) okrom.... zabaw karnawałowych. I mnie, nieszczęśliwemu, na którego raczyliście włożyć obowiązek zabierania drogiego czasu czytelnikom „Tygodnia", nie pozostaje nic innego, tylko pisać o karnawale i zabawach, albo też dla odmiany... o zabawach i karnawale.

A zatem fakt—najważniejszy w obecnej chwili—że Częstochowa się bawi, czyli—jeśli kto chce—usiłuje się bawić. A przedewszy-

stkiem bawimy się... mrozem. Tak jest, mrozem, albo, jeżeli już nie mrozem, to jedyną przyjemnością, którą z tego niepożądanego objawu atmosferycznego wyciągnąć można—ślizgawką. A ślizgawek tych i ślizgających się mamy bez liku. Na każdym kawałku lodu, na zamarzłych rozlewach łąk, pseudo-stawach po ogrodach, nawet na zbitym poprostu śniegu na środku alei, ślizgają się gromadki amatorów. Prym trzymają: ślizgawka na podwórzu gimnazyjalnem i w... cyklodromie.

Ta ostatnia godną jest, abyśmy o niej mówili lub czytali z odkrytą głową. Od czasu, jak znudzeni jednostajnością i nudami żywota częstochowskiego koryfeusze naszej towarzyskości zapragnęli odrodzić tutejsze społeczeństwo za pomocą wielostronnego rozwinięcia sportu, cyklodrom stał się w podjasnogórskim grodzie instytucyją społeczną... czemś w rodzaju teatru w Grecyi starożytnej, kolizeum w Rzymie lub cyrku do walki byków w Hiszpanii. Na pustce po za miastem, gdzie dotąd rodziły się kartofle, stanął lekki pałacyk.... restauracyjny i arena dla cyklistów oraz ślizgawka dla amatorów sportu łyżwiarskiego. Ludzkości ubyło... kartofli, ale za to Częstochowie przybyło... rozkoszy.

Na tej to nowej arenie robią się próby rozmaitych zabaw, które podobno udają się gdzieindziej, ale u nas udać się nie mogą. Na podobieństwo maskarady na Dynasach, którą unieśmiertelnił „Tygodnik ilustrowany,” ku wiecznej u potomnych pamięci, miano wyprawić 15 stycznia r.b. maskaradę na lodzie, przynajmniej ogłoszono ją afiszami. Ludzi nazbiegało się co niemiara, wszyscy byli zaciekawieni i—rzeczywiście trafili na bardzo ciekawe widowisko.... wyczekiwania masek, które nie zjawiły się wcale. Pomimo to każdy, wracający z owej maskarady bez masek, zapewniał tych, co nie byli, iż bawił się doskonale.

Wreszcie co sobota odbywają się wieczorki „wełniane.” Z lekkiej ręki znanego w Warszawie reportera-improwizatora puszczono w ruch nazwę bez treści, gdyż podobno wieczorki „wełniane” nigdy i nigdzie nie istniały. I u nas nie istnieją, gdyż uczestniczki owych wieczorków, w skutek długoletniego przyzwyczajenia, żadnych innowacyj nie protegują i nawykłszy tańczyć w materyjach, o żadnej wełnie słyszeć nie chcą. Możnaby poniekąd nazwę ową usprawiedliwić tem, że młodzież tańcująca koniecznie dopatruje wełny.... na głowach swych towarzyszy. Ha, więc, czy tak, czy owak, zasada jest górą. Tymczasem wieczorki sobotnie trwają do rana, a bawiący się, mając na względzie krótkość życia ludzkiego i obecnego karnawału, namyślają się wyprawić.... bal, co się zowie.

Doroczny bal obywatelski, przeniesiony od lat kilku z Piotrkowa do nas, odbył się dnia 25 i 26 stycznia r. b., a zatem były właściwie dwa bale. Osób zjechało się coś koło setki. Po mieście chodzą legendy o jakiejś sukni prosto z Paryża, o dyjademie za trzy tysiące — nie wiadomo tylko, jakiej monety i t. d. Przez ciekawość, pytałem jednego z uczestników balowych, dlaczego przeniesiono tę.... instytucyję z Piotrkowa do Częstochowy.

— Pan się temu dziwi? —odparł mi zapytany.

— Dziwię się, czy nie dziwię, to mniejsza o to, ale radbym wiedzieć, dlaczego.

— Oto, widzi pan, złożyły się na to bardzo poważne przyczyny... W Piotrkowie z powodu stosunków... musieliśmy rozsyłać zaproszenia po mieście. Bardzo wiele żywiołu.... miejscowego, wciskało się pomiędzy nas.... A tutaj jesteśmy sami, bawimy się ze sobą i między sobą.

— I panom to odgrodzenie się robi.... przyjemność.

— O, i bardzo. Czy pan tego nie pochwala?

— Ależ nie, owszem, podziwiam oględność panów. Tym sposobem przeprowadzacie kordon bezpieczeństwa przeciwko inwazyi intruzów z inteligencyi miejskiej z wyższem wykształceniem. A zawsze to ma dobre skutki.

— Rzeczywiście. Chociaż właściwie o jakich to skutkach pan dobrodziej myśli?

— Przedewszystkiem o tem, że chroni to córki obywatelskie od robienia niewłaściwych.... porównań, które (to jest, one porównania) częstokroć źle oddziaływają na ich umysły i.... serduszka.

I bardzo słusznie! Po co pozwalać na zakłucanie spokoju duszy i serca panienki, kiedy każdą z nich czeka zazwyczaj jeden los: każda z nich, choćby najbardziej rozwinięta umysłowo, najbardziej inteligentna, marząca o rzeczach wzniosłych, rzeczach ponad miarę krawczyni i tabliczki Pitagoresowej, skończy na tem, że według słów Asnyka „gwiazdzistym szlakiem przez nieba lazury spłynie w objęcia małżeńskie szlachcica”. A więc, po co tu zawracanie sobie i innym głowy?

Wybór p. Z. G. na naczelnika straży ogiowej zrobił tutaj dobre wrażenie. Samo postawienie kandydatury i przyjęcie na siebie twardego obowiązku wskazuje, że nowo przybyły do naszego miasta nie myśli li tylko o wyzyskiwaniu swego stanowiska, ale chce poważnie pracować na polu, z którego dawniejsi działacze uciekli, aby uprawiać... sport. Z takiemż samem uczuciem witamy i drugiego, także niedawno do nas przybyłego p. M. K., który wszedł znowu do zarządu straży.

I....a

Z Miasta i Okolic.

— ***Doroczne ogólne zebranie*** członków kasy pożyczkowo-wkładowej, istniejącej od roku 1886, przy tutejszym sądzie okręgowym odbyło się w tymże sądzie w dniu 28 stycznia r. b. Po odczytaniu zatwierdzonego przez ogólne zebranie, sprawozdania za rok ubiegły, przystąpiono do wyborów, rezultat których okazał się następujący:

Do komisyi skarg i zażaleń wybrano pana prezesa sądu p. Potułowa i panów towarzyszów prezesa: p. Bassego i p. Średnickiego. Na członków zarządu kasy wybrano panów: członka sądu Cholewickiego, sędziego śledczego Gerbera i towarzysza prokuratora Jachimowskiego; na kandydatów zaś ich, pomocników sekretarza sądu pp. Czekalskiego, Jaszowskiego i członka sądu Worobjewa.—Kasyjerem jednogłośnie obrany został pan rejent Filipski, a zastępcą jego p. Krajewski. Do komisyi rewizyjnej weszli: pomocnik sekretarza Hirszfeld i adwokaci przysięgli Szwarcenberg i Babicki, na kandydatów zaś powołani zostali przez wyborców panowie pomocnicy sekretarza Łoś i Chrzanowski, oraz członek sądu Chyliczkowski.

Podług wzmiankowanego sprawozdania za ubiegły 1892 rok, kapitał obrotowy stanowił w d. 1 stycznia r.b. sumę rs. 20,856 kop. 34, a mianowicie: 1) wkłady obowiązkowe w d. 1 stycznia 1892 r. wynosiły rs. 17,904 kop. 22, wpłynęło w ciągu roku rs. 3,707 kop. 93, wydatkowano rs. 3,472 k. 83, było zatem w końcu roku rs. 18,139 kop. 32, a po dołączeniu dywidendy za rok ubiegły rs. 1,135 kop. 42, razem *rs. 19,274 kop. 74*;—2) wkłady dobrowolne w

Szwindel i Krach.

Krachy i szwindle dzieją się na świecie prawie od kolebki rodu ludzkiego, jedno, że ich tak nie nazywano, bo też po niemiecku w raju nie mówiono. Krachy i i szwindle, to tylko skutki całego łańcucha przyczyn, skupiających się w rozroście indywidualizmu i teraźniejszym systemacie produkcyi ekonomicznej. Chodzą one za nią, jak cień za ciałem, nie są czemś przypadkowem, ani patologicznem, lecz naturalnym i koniecznym objawem. Usunąwszy przyczyny, skutki same przez się ustaną. Ale tu właśnie sęk, który rozbić trudno, a może niepodobna, chyba, żebyśmy chcieli wypruć z dzisiejszych ludzi indywidualizm i nałamać ich do liczenia się nietylko ze sobą, lecz i z bliźnimi. Krachy i szwindle działy się już od bardzo dawna i dzisiaj się dzieją na rozmaitą skalę; wszakże budzą one popłoch i spędzają sen z oczu porządnych obywateli dopiero wtenczas, gdy ich pozbawiają procentu i dywidendy. Wtenczas dopiero zaczynają wołać na upadek moralności, zanikanie charakterów, prywatę, brak ducha obywatelskiego. Póki procent regularnie bywa płacony, póty świat nasz jest najlepszym ze światów. Więc też zamiast biadać nad upadkiem moralności i myć francuzów z panamskiego szlamu, lepiej pono rozważyć, zkąd szwindle i krachy, zkąd śmieci we własnym domu.

Powiedziano, że teraźniejszy system produkcyi materyjalnej jest jedną z naczelnych przyczyn krachów i szwindlów. Jakoż, przyglądając się produkcyi przemysłowej, wytwarzającej dobra materyjalne na chybi trafi, nie mającej żadnego regulatora, pobudzanej zaciekłą konkurencyją i biorąc w rachubę przypadek, jak np. wojny, lub wyższe tak zwane siły elementarne,—można z góry być pewnym, że w wielkich przedsiębiorstwach nastąpią niepowodzenia, przesilenia nawet, przy najsumienniejszem ich prowadzeniu. Wszakże niektórzy ekonomiści chcieli już upatrywać peryjodyczność przesileń giełdowych, przemysłowych i handlowych, jak gdyby jakieś nieuchronne prawo przyrodzone niemi rządziło. Nad tą stroną krachów i szwindlów nie potrzebujemy się dłużej rozwodzić; przyczyny ich leżą jak na dłoni.

Ale czynności ludzkie biorą początek nie w zewnętrznym świecie, lecz w potrzebach, uczuciach i namiętnościach ludzi. Nikt nie produkuje dóbr materyjalnych dla nich samych, lecz dla siebie i swoich bliźnich. Otóż te potrzeby, uczucia, namiętności mimo podobieństwa, są jednak bardzo różne w indywiduach i epokach. Żyjemy właśnie w epoce największego rozwoju bogactw materyjalnych, a razem największego natężenia chęci ich posiadania, ażeby za ich pomocą zadość uczynić potrzebom, uczuciom i namiętnościom. Wszystko, co nie dąży i nie pomaga do zwiększenia sumy dóbr materyjalnych, a pośrednio rozkoszy zmysłowych, cnota, prawda, piękno, ideał, honor—wszystko to uchodzi za donkiszoteryję. Wszystko to wymaga rachowania się z czemś innem, niż z samym tylko zyskiem, profitem; wszystko to wymaga poświęcenia czegoś z naszej strony, np. przyjemności, majątku, — a tego właśnie wiek nasz się lęka. Rozumuje on logicznie, że o ile podzielisz się z innym, o tyle sam mniej użyjesz. I tu leży ów indywidualizm bezbrzeżny, zwany w życiu praktycznem egoizmem lub sobkostwem. Interes ogółu, którego ani posmakować, ani powąchać nie można, stał się zupełnie pustym dźwiękiem. Nie chcemy twierdzić, że cały ród ludzki stał się takim sobkiem, ale w dzisiejszych społeczeństwach cywilizowanych nadzwyczaj drobna cząstka myśli o kimś więcej— jedno o sobie, o użyciu i wyczerpaniu życia aż do fusów.

Zanik uczuć moralnych jest, naszem zda-

d. 1 stycznia 1892 r. wynosiły rs. 2,152 kop. 76, wpłynęło w ciągu roku rs. 3,035 kop. 47, zwrócono rs. 3,630 kop. 81, a po doliczeniu nieodebranego procentu rs. 24 kop. 18, razem stanowiły *rs. 1,581 k. 60.*

W d. 1 stycznia r. b. było u dłużników *rs. 18,591 kop. 31*, oprócz tego było w kasie gotowizną *rs. 30 kop. 23* i w papierach procentowych (listy zastawne i premiówka) *rs. 2,239 kop. 80*, razem jak wyżej wykazano rs. 20,856 kop. 34.

Dochód kasy wyniósł rs. 1,363 kop. 57, z którego wydatkowano na potrzeby kasy (buchalter, blankiety, książeczki uczestników i assekuracyja premiówek) oraz na zapłacenie procentów od wkładów dobrowolnych—rs. 200 kop. 78. Reszta, rs. 1,162 kop. 79 stanowiła czysty zysk, z którego przeniesiono do kapitału zapasowego rs. 27 kop. 37, a pozostałe rs. 1,135 kop. 42 rozdzielono między uczestników jako dywidendę. Dywidenda w ubiegłym roku wyniosła 6½%.

Kapitał zapasowy w d. 1 stycznia r. b. wynosił rs. 1,105 kop. 43½, a mianowicie: gotowizny rs. 29 kop. 43½, w papierach procentowych (likwidacyje i premiówki) rs 1,176. Uczestników kasy jest 134.

— **Wybory.** W dniu 12 b. m. o godzinie 2 po południu odbędą się w teatrze p. Spana doroczne wybory starszyzny w tutejszej straży ogniowej, po ukończeniu których danem będzie dla członków straży i ich rodzin przedstawienie amatorskie. Uroczystość zakończy wspólna kolacyja, w której przyjmą udział wszyscy członkowie straży zarówno czynni jak i honorowi, na co wszystko pozwolenie władzy uzyskanem już zostało.

— **Środki ostrożności.** W ubiegły czwartek d. 2 b. m. odbyła się w tutejszym rządzie gubernijalnym, pod prezydencyją p. Naczelnika gubernii, sesyja wszystkich naczelników powiatowych i policmajstrów miast w gubernii piotrkowskiej, w sprawie naradzenia się wspólnego nad środkami, przedsięwziąć się mającemi na wypadek wybuchu na wiosnę cholery.

— **Z Częstochowy** korespondent nasz pisze: Im bliżej ku końcowi, tem hałaśliwiej i huczniej przewodzi nam bożek karnawałowy, a my gorączkowo oddajemy się zabawie. Oprócz zwykłych sobotnich wieczorków—na których, mówiąc nawiasem, z jakąś zaciętością dzielimy się na oddzielne kółka, a czasem znów tolerujemy i takich, przeciwko którym opinija publiczna się zwraca—oprócz rzeczonych wieczorków, mieliśmy jeden bal większy ze świetnemi toaletami. Do mazura stanęło około 50 par i zabawa przeciągnęła się do rana. Dnia zaś 25 i 26 stycznia odbyły sią dwa bale obywatelskie. Liczono na ogromny zjazd, ale widocznie stara piosnka na temat ciężkich czasów, uzasadniona zresztą obecnemi cenami na produkta rolne, wstrzymała wielu od zabawy, tak, że w dniu pierwszym zebrało się tylko 70, a w drugim 50 osób. Bawiono się z] humorem i werwą, cechującą naszych wieśniaków. Wbrew pogłoskom, jakoby niepraktykowanie wysokie były tam ceny wejścia i składkowej kolacyi, możemy zapewnić, że cena pojedyńczego biletu wynosiła 3, a familijnego 6 rubli; kolacyja zaś od osoby rs. 1 kop. 50.

W ostatnim tygodniu myślimy o urządzeniu balu panieńskiego, który, sądząc z przedwstępnych narad, zapowiada się świetnie. Czyż może być zresztą inaczej?.. Panny wybierają do pomocy gospodarzy; to też naganka w celu skaptowania młodzieży, różnemi puszczana jest szlakami, aby tem łatwiej otoczyć dzikiego dziś zwierza i zmusić do opuszczenia legowiska. „Mamy“ nasze i „ciocie“ to mistrzynie pod tym względem; możemy więc być pewni zwycięztwa.

— **Polowanie.** W dniu 23 stycznia r. b. odbyło się doroczne polowanie u p. Karola Sulimierskiego w Zielencicach i Woli Marzeńskiej w powiecie łaskim. W ośmnaście flint ubito 90 zajęcy i dwóch lisów. Dość silny mróz wpłynął ujemnie na celność strzałów; to też dzięki temu, bardzo wiele zajęcy wyszło z kampanii zdrowych. Biorąc nadto w rachubę, iż znaczna część terytorium niezostała opolowaną i że ubito dwóch szkodników-lisów, można napewne twierdzić, że zwierzostan nieucierpiał wiele.

— **Dawny brak węglarek** został nakoniec usunięty; na stacyi kolei wiedeńskiej Granica panuje ruch ożywiony, bo wszędzie mnóstwo jest węglarek zagranicznych, wynajętych od Towarzystwa wiedeńskiego przez kolej warsz.-wiedeńską dla naszych kopalń. Po załatwieniu formalności kolejowych i celnych, wagony natychmiast ekstrapociągami wysyłane bywają wprost do Strzemieszyc, Dąbrowy itp. Węglarek takich wynajęto 812. Kopalnie nie będą się już mogły uskarżać na ich brak, składnicy zaś niezawodnie zniżą ceny...

— **Ruch w przemyśle żelaznym** około Dąbrowy Górniczej zwiększa się z każdym dniem niemal. Ceny żelaza, które w ostatnim miesiącu podskoczyły o 10 do 15 kop. na pudzie, w tych dniach znów podniosły się o 5 do 10 kop. na pudzie. Wpłynęły tu na podwyżkę niemało olbrzymie zamówienia, jakie tamtejsze fabryki otrzymały od Towarzystwa akcyjnego, budującego w miejscowości Drużkowka nad Donem wielkie zakłady górnicze o trzech wielkich piecach do przetapiania rud żelaznych, oraz walcowniach żelaza, stali, blachy i drutu. Towarzystwo wspomniane w fabrykach tutejszych Huta Bankowa i u pp. Fitzner i Gamper w Sielcu pod Sosnowcem, poczyniło obstalunki na wszystkie dla zakładów budujących się kotły parowe i armatury, maszyny oraz części ich; w skutek olbrzymich tych zamówień, ruch w tych fabrykach jak donosi „Kur. Codz.” powiększył się znakomicie.

— **Z Dąbrowy Górniczej** korespondent „Kur. Warsz.” pisze, że komisyja egzaminacyjna ukończyła już w tamtejszych fabrykach i kopalniach egzamina techników i majstrów, zagranicznych poddanych, z języków ruskiego i polskiego. Egzamina dla interesowanych wypadły dość pomyślnie.

Pośród grona fabrykantów i przemysłowców powiatu będzińskiego, agituje się projekt założenia kasy przemysłowców powiatu będzińskiego. W tym celu opracowywana jest ustawa, wzorowana na istniejących w kraju instytucyjach; główne zaś zarysy projektu są następujące: członkiem kasy może być każdy fabrykant, kupiec i przemysłowiec, w powiecie będzińskim zamieszkały lub interesy swoje tam prowadzący; kapitał zakładowy utworzony będzie ze złożonych przez członków-założycieli sum, oraz z pożyczek, zaciąganych pod zbiorową gwarancyją członków; kasa egzystować ma w Będzinie, jako punkcie środkowym, a nie, jak pierwotnie projektowano, w Sosnowcu.

— **O sensacyjnej sprawie** opowiada „Lodz. Tagbl.” W r. 1884 zmarli małżonkowie Izdebscy, właściciele dóbr Osiny, w pow. brzezińskim, pozostawiając jedyną spadkobierczynią 10-letnią podówczas córeczkę. Opiekę nad nią objął z urzędu stryj, który odesłał dziewczynkę na wychowanie do krewnych w gub. lubelskiej. Po kilku latach stryj-opiekun złożył władzom akt zejścia bratanki, pupilki swojej,

---

niem, walniejszą przyczyną rozmaitych przesileń ekonomicznych, aniżeli pomyłki w rachunku, przypadek lub siły natury krzyżujące najlepiej obmyślane przedsiębiorstwa. Człowiek dzisiejszy, a szczególniej spekulant aferzysta, giełdziarz o tyle tylko rachuje się z honorem, obyczajem, o ile boi się kodeksu karnego,—innej moralności nie zna. Celem jedynym wszystkich jego zabiegów i marzeń jest zdobycie *per fas et nefas* milijonowej fortuny, która znów pozwoli mu trzymać konie, służbę, budować pałace po wielkich stolicach, dobrze jeść i pić, słowem używać życia. Nikt nie pyta zkąd, jakiemi drogami przyszła fortuna, dość, że go wszyscy chwalą, kłaniają się, nazywają genijalnym: złoto nie śmierdzi*). Starsi mieszkańcy pamiętają w Warszawie niejakiego Salwiana Jakubowskiego, może nawet słyszeli o tem, jak smaczne dawał obiady, jak pysznemi częstował cygarami. Teraz donosiły dzienniki, że dopiero obecnie jakaś wdowa odebrała z pożyczonych temu bankierowi jedynych paru tysięcy coś około 13 rubli. Ale bankier procenta płacił wysokie, jeść dawał wyśmienicie, więc posiadacze drobnych kapitalików chętnie je lokowali w kieszeniach popularnego p. Salwiana. Oczywiście, w porównaniu ze szwindlem panamskim, to kropla wobec oceanu; tylko, że gruntu do takich operacyi nigdzie po wielkich zbiorowiskach ludzkich nie braknie. Tym gruntem jest nienasycony głód złota, a następnie użycia z jednej strony, z drugiej zaś brak hamulca w podnioślejszych uczuciach i dążeniach.

Obcy i nasi publicyści, nawiązując swoje inwektywy do szwindlu panamskiego, przypisują go niemal jednomyślnie obniżeniu się poziomu etycznego w cywilizowanych społeczeństwach. Na pogląd taki zgodzić się można, nie spuszczając jednak z uwagi tego, cośmy wyżej powiedzieli, mianowicie: że krachy i szwindle są koniecznym wynikiem teraźniejszego systemu produkcyi. Ale zachodzi pytanie, zkąd znowu owo obniżenie się poziomu etycznego? Przecież i to zjawisko społeczne musi mieć swoje przyczyny.

Może winien temu brak książek wykładających moralność? Jako żywo. Książek i to grubych, wykładających moralność jest poddostatkiem. Jedne uczą moralności chrześcijańskiej, zależnej od Boga, drugie niezależnej, tak zwanej autonomicznej, według której każdy człowiek tylko swoje ja, swoje pojęcia bierze za kryteryjum własnych czynów. Jest moralność utylitarna i jest moralność altruistyczna. Mamy w czem wybierać. Żadna z nich nie uczy robienia szwindlów. Po szkółkach znów i szkołach, po kościołach wszystkich wyznań chrześcijańskich i żydowskich wołają: nie kradnij. Słowem, obroku duchowego, jak mawiał Skarga, pełne żłoby i dostępne prawie darmo. Więc, oczywiście, nie brak etyki teoretycznej jest przyczyną obniżenia się poziomu moralnego. A może właśnie sama ta etyka przyczynia się do wyuzdania obyczajowego, na które patrzymy?

W odpowiedzi na to pytanie możnaby dość zasadnie utrzymywać, że jeżeli nie wszystkie nowsze teoryje etyczne, to jednak etyka tak zwana niezależna ma dużo na sumieniu. Jeżeli bowiem czyny ludzkie o tyle będą uważane za etyczne, o ile zostały dokonane według indywidualnych wyobrażeń, pojęć działacza, można z pewnością przewidywać, iż każdy potrafi swoje postępki usprawiedliwić. Gdyby jeszcze prawo karzące z całym aparatem kar nie przychodziło społeczeństwu w pomoc, to ono, kierując moralnością indywidualistyczną, musiałoby się zamienić w jaskinię zbójców: każdy rządziłby się autonomicznie, jak wilk, albo lis w kniei.

Wszakże, zdaniem naszem, nietyle etyka

*) Opowiada Swetoniusz w życiu Wespazyjana, że gdy tenże nałożył podatek od latryn, syn Tytus z przekąsem się o tem odzywał. Skoro zaś złożono pierwszą ratę, Wespazyjan podsunął pieniądze pod nos Tytusowi i zapytał go, czy śmierdzą? Ten odrzekł, że wcale nie śmierdzą.

poczem dopełniwszy odpowiednich formalności prawnych jako jedyny spadkobierca, wszedł w posiadanie majątku Osiny. Przez lat parę nic nie zamąciło spokoju nowego dziedzica, aliści teraz otrzymał on wezwanie sądowe z powództwa „zmartwychwstałej” bratanki pochodzące, o zwrot zagrabionych dóbr, na zasadzie imputowanego mu sfałszowania aktu zejścia prawej tychże właścicielki, która, wykrywszy sprawcę, zaczęła obecnie dochodzić praw swoich. Do sądu pokoju w Brzezinach wzywany był mieszkaniec Łodzi, O., dawny dobry znajomy rodziców pokrzywdzonej przez stryja panny (pamiętający ją samą również z dziecinnych jeszcze czasów) celem skonfrontowania go z powódką i sprawdzenia przezeń tożsamości osoby panny Izdebskiej. Pan O. twierdzi, że nie miał kogo innego przed oczami, tylko córkę dawnych swoich znajomych. Świadectwo to mieć będzie ważne znaczenie w procesie, jaki się niebawem w sprawie tej rozegra.

— ***O kopalnię.*** Właściciele wsi Połomia, w pow. będzińskim, pp. R. K. i K. L., którzy wioskę tę zakupili przed kilku laty, w celu poszukiwania pokładów węgla kamiennego, weszli w spółkę, zrobioną ustnie, nie zaś na piśmie, z mieszkańcem Zawiercia L. L. Ten ostatni, na głębokości 33½ stóp pokłady odnalazł, poczem sam już, bez wspólników, posłał zawiadomienie do urzędu górniczego. Niebawem odpowiednie ogłoszenie ukazało się w piotrkowskiem piśmie gubernijalnem.

Ponieważ pp. L. i K. nie zgłosili się w odpowiednim, t. j. jednomiesięcznym terminie ze swojemi pretensyjami, przeto eksploatacyja węgla według litery prawa, należeć powinna do odnalazcy. Sprawa wikła się jednakże o tyle, że pp. L. i K. są już w posiadaniu dokumentu, mocą którego dawniejszy właściciel wsi uzyskał sobie takież samo prawo na eksploatacyję.

Polubownie nieporozumienie nie mogło być usunięte; sprawę więc rozstrzygną sądy, jak zapewnia korespondent „Kur. Warsz.“

— ***Łódzkie tkalnie*** wełniane pracują podobno obecnie przez 14 do 15-tu godzin dziennie. Niektóre zaś są już tak zajęte do 1-go marca r. b., że zupełnie nie przyjmują obstalunków.

— ***Zmiany w duchowieństwie.*** Wikaryjusz parafii Częstochowa, ks. Izydor Kowalski mianowany został administratorem parafii Żuraw w pow. częstochowskim; ks. Siedlecki—wikaryjuszem parafii Brzeziny; wikaryjusz parafii Turek, ks. Edward Żołnowski przeniesiony został do parafii Sulejów—jak donoszą „Petr. Wied.”

— ***Udzielenie koncesyi*** na drogę obwodową Towarzystwu akcyjnemu kolei fabryczno-łódzkiej lub konsorcyjum fabrykantów łódzkich, zostało znowu odroczone.

— **Wypadki w gubernii.** W drugiej połowie grudnia 1892 r. było pożarów 9. W tej liczbie: z podpalenia 3; nieostrożności 4; z przyczyn niewiadomych 2. Straty wynoszą 5,123 rs. Wypadków nagłej śmierci było 10; znaleziono 2 martwe ciała; zabójstw było 2; grabieży 8; kradzieży 12.

Wiadomości Bieżące.

= **Nowy podatek od mieszkań** według „Nowoje Wremia“ będzie czytany i uzyska ostateczną sankcyję w ciągu bieżącej sesyi rady państwa. W większej części małych miast i miasteczek, (ogółem 446 miasteczek), mieszkania, których roczny czynsz nie przewyższa 48 rubli—uwolnione są od podatku od mieszkań; następne kategoryje płacą: 1 rs., 1 rs. 50 kop., 2 rs. 50 k., 3 rs. 50 k., 5 rs., 6 rs. i t. d. W 140 średnich miastach powiatowych z ludnością około 20,000 mieszkańców, oraz takichże miastach gubernijalnych, wolne od podatku są mieszkania w cenie 96 rs. rocznie; dalej mieszkania w cenie od 96—140 rs. płacą 2 rs., od 140—200 płacą 3 rs., od 200—260 rs. płacą 5 rs., od 380 — 440 płacą 12 rs.; droższych mieszkań w podobnych miastach bywa zaledwie jaki dziesiątek, a i to nie zawsze. Większych miast gubernijalnych jest w państwie 67. W tych miastach wolne od podatku są mieszkania do 120 rs. Wysokość podatku, począwszy od 2 rs. 50 k. od mieszkań w cenie 120—210 rs. rocznie, stopniowo do: 11 rs. (od mieszkań w cenie 390—480 rs.) do: 23 rs., (od mieszkań w cenie 660—750 rs.) i t. d. Oddzielną klasę stanowią najludniejsze miasta gubernijalne, mianowicie: Warszawa, Wilno, Kazań, Kijów, Kiszyniew, Odesa, Ryga, Rostow n. Donem, Saratów i Charków. W miastach tych wolne od podatków są mieszkania do 180 rs.; od mieszkań w cenie 180—350 rs. pobiera się 4 rs., od 350—500 rs.—8 rs., od 500—650 rs. 12 rs. 50 kop., od 950—1,100 rs. 31 rs., od 1,400—1,550 rs. 56 rs. itd. Nareszcie w Petersburgu i Moskwie wolne są od podatku mieszkania w cenie 240 rs. rocznie; dalsze zaś kategoryje podatku są: 5, 9, 15, 21, 29 i t. d. rs. od mieszkań w cenie od 240—420, od 420—600, od 600—780, od 780—960 rubli itd.

= **Dochód skarbu** z przesyłki pocztą wydawnictw peryjodycznych corocznie powiększa się. W r. b. 1893, oczekiwany jest z tego źródła dochód w ilości 1,158,000 rub., co stanowi o 100,000 rub. przeszło sumę większą, aniżeli osiągnięta w roku ubiegłym 1892.

= **Trzeci zjazd przemysłowców górniczych.** Departament górniczy zawiadamia, iż z rozporządzenia zarządzającego ministeryjum dóbr państwa odbędzie się dnia 11 marca w Warszawie pod przewodnictwem członka rady górniczej, rz. r. st. Keppena, trzeci zjazd przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego, z współudziałem przedstawicieli kolei, dla roztrząśnięcia następujących kwestyj, odnoszących się do przemysłu górniczego tego kraju: 1) sprawozdanie pełnomocników drugiego zjazdu; 2) o środkach rozwinięcia przemysłu kopalni węgla kamiennego w Królestwie Polskiem; 3) o środkach rozwinięcia przemysłu żelaznego w Królestwie Polskiem; 4) o środkach rozwinięcia w Królestwie Polskiem produkcyi cynkowej i ołowianej; 5) o utworzeniu w pierwszym i drugim okręgu Królestwa Polskiego jednej ogólnej kasy emerytalnej dla wszystkich kopalń i zakładów górniczych; 6) o utworzeniu w oddzielnych kopalniach i zakładach w Królestwie Polskiem osobnych kas pomocy dla robotników górniczych; 7) o wypracowaniu ustawy o zjazdach przemysłowo-górniczych w Królestwie Polskiem; 8) wybór przedstawicieli do urzędu dla spraw górniczo-fabrycznych przy departamencie górniczym; 9) wybór pełnomocników trzeciego zjazdu. Departament górniczy wzywa przemysłowców górniczych w Królestwie Polskiem o wzięcie udziału w wymienionym zjeździe.

= **Egzamina na czeladników.** „Rusk. żiźń” dowiaduje się, iż niebawem ma być zorganizowana oddzielna komisyja rządowa, która zajmie się opracowaniem przepisów, dotyczących egzaminów na czeladników rzemieślniczych. Komisyja ma oznaczyć ściśle kwalifikacyje naukowe, wymagane od kandydata na czeladnika, bez których wydawane będzie tylko świadectwo tymczasowe, nie nadające prawo do tytułu czeladnika.

= **Komitety przeciwpożarowe.** „Ruskaja żiźń“ dowiaduje się, że specyjalna komi-

niezależna poderwała grunt moralny, ile nowy pogląd na świat. Zarzucano wiekom średnim i wogóle chrześcijaństwu, że po orgijach starorzymskich zaprowadziły post i ascetyzmem kurowały ludzkość, że sponiewierały ciało i żądze ludzkie, a przecież i ciało i żądze są równie, jak dusza, dziełem Stworzyciela, że zatem należy im się równouprawnienie z duchem. Odezwały się więc w pierwszej połowie naszego wieku głosy za rehabilitacyją ciała. Co znaczyła ta rehabilitacyja, uczą romanse, powieści, teatr szczególniej we Francyi owego czasu. Jeszcze wówczas literatura francuzka, tak jak i moda tamtejsza, znajdowały wielbicieli wszędzie; u francuzów północnych, nad Wisłą, pokup na te wyroby stanowił ważną rubrykę w dochodach księgarzy i moduiarek francuzkich. Nie chcemy twierdzić, że dziś jest inaczej i lepiej, ale byłoby też niesprawiedliwością za wszystko złe moralne winić literaturę i modę francuzką. My też sami nie ułomki i potrafimy, jeżeli nie szwindel, to mały szwindelek urządzić. Tam się dobra pustoszą, czyli eufonicznie dewastują, a wierzyciel z kwitkiem wychodzi; tam starego proboszcza z gotówki obiorą; indziej żona sfałszuje 300 weksli do spółki z bankierami chałatowymi i t. d. Jeżeli to są tylko szwindelki, to należy pamiętać, że my—to nie Francyja, a zawsze według stawu grobla.

Nowy pogląd na świat składają nietylko zmienione teoryje etyczne, ale przyczyniają się doń nowe pojęcia, zdobywane przez wszystkie umiejętności, a jak w sprawie, która nas w tej chwili zajmuje, nowe hypotezy biologiczne. Od lat trzydziestu do słownika naturalistów wprowadzono walkę o byt, jako jeden z czynników, mających objaśniać walką rozmaitość tysiącznych form, istniejących w świecie organicznym. Termin urodził się pod szczęśliwą gwiazdą. Nietylko bowiem znalazł uznanie wśród uczonych naturalistów, w zakresie botaniki i zoologii; lecz przeszedł do słownika publicystów i polityków, aż nareszcie dostał się na ulice, do warsztatów, wśród rzeszy najmniej sposobnej do rozumienia jego treści. Dziś każdy żak szkolny, stróż, parobek, kantorzysta rozprawia o walce o byt. Na rozumienie walki o życie, o lepszy kąsek, o zyskowniejszą posadę, choćby z pogwałceniem najelementarniejszych wymagań etycznych, każdemu z nich rozumu starczy. Wyścigi te, czyli konkurencyja o utrzymanie bytu i zdobycie lepszego miejsca na bankiecie życia, zajęły naczelne stanowisko w głowach i sercach. Bywało to i dawniej, zanim się jeszcze rozpowszechnił sam termin walki o byt; ale teraz, dzięki powadze ludzi, którzy go do nauki wprowadzili, zyskano niejako umiejętną aprobatę dla tych szalonych wyścigów—jakoby w świecie ludzkim, społecznym nie mogło się dziać inaczej, jedno tak samo, jak pośród roślin i zwierząt, jakoby to była pewna konieczność, pewne prawo fatalne, któremu winny ustąpić pewne względy etyczne. Ludzie czują się rozgrzeszeni, gdy dzięki twardszym łokciom, silniejszym pięściom, nabiją swoim bliźnim siniaków, lub ich w błocie stratują. Taka jest spółczesna atmosfera obyczajowa. Nikt się nie dziwi, że wilk zjadł barana; w przeciwnym razie musiałby głodną śmiercią kończyć: a przecież zachowanie własnego bytu czyimkolwiek kosztem, to najpierwsze prawo każdej żyjącej istoty, *mors tua vita mea.*

Powiadają nam: i cóż na to poradzą wzdychania filantropów i moralistów, jeżeli takie jest prawo natury? Otóż właśnie pytanie, czy jest-to prawo natury podobne np. do prawa ciężkości. Przeciw prawom natury oczywiście nic nie poradzą jęki ludzkie. Ale też konkurencyja, wyścigi do kości między psami, nie mogą służyć za wzór dla świata ludzkiego. Świat społeczny ludzki bardzo się różni w naszych czasach od stad wilczych; weszły doń w ciągu długich wieków pewne pierwiastki

syja, zajmująca się opracowaniem projektu nowej ustawy straży ogniowych, kategorycznie oświadczyła się za koniecznością zorganizowania wszędzie w gubernijach i powiatach komitetów antypożarowych. Fundusze na organizacyję tych komitetów mają być ściągnięte w formie podatku od osób, utrzymujących we wsiach karczmy.

= **Powiększenie podatku** od nieruchomości miejskich, zamierzone w roku bieżącym, powiększy dochód o rub. 848,000 w porównaniu z rokiem zeszłym.—Donosi o tem „Warsz. Dniewn." z Petersburga.

= **Przytułki poprawcze.** „Praw. wiest." zamieszcza rozporządzenie, na zasadzie którego z sum, otrzymywanych z mocy art. 27 ust. o karach, nakładanych przez sędziów pokoju i art. 199 ust. proc. krymin. na urządzanie lokalów aresztanckich, może być odliczane rocznie po 10% na urządzenie i utrzymywanie przytułków poprawczych dla niepełnoletnich.

= **Sprawozdanie z działalności czytelni bezpłatnej dla rzemieślników** i osób niezamożnych w Radomiu za r. z. Początkowo czytelnia ta była w Radomiu wielce popularną, urządzano na jej cel bale rzemieślnicze, zabawy publiczne, składano ofiary w książkach i w gotówce; lecz już w ostatniem sprawozdaniu komitet zaczyna żalić się na obojętność mieszkańców. Ofiarność osłabła, choć zainteresowanie się czytelników instytucyją wzmogło się znacznie.

W r. z. wydano ogółem 8,430 tomów (t. j. o 1414 więcej, niż w r. 1891-ym). Dzieł naukowych czytelnia wypożyczyła 486; moralno religijnych 79, dla młodzieży 29, poezyj 177, dramatycznych 143, beletrystycznych 6201, roczników pism peryjodycznych z lat dawnych 815.

Czytelnia liczy 230 uczestników, otrzymujących książki w części za poręczeniem, w części za złożeniem zastawu; na liczbę tę składa się 67 rzemieślników, 34 robotników fabrycznych, 24 małoletnich, 41 urzędników, 1 b. urzędnik, 5 drobnych kupi subjektów, 2 szwaczki, 2 ogrodników, 4 woźnych, podoficer żandarmeryi, 2 farmaceutów i t. d.

W ciągu r. z. do czytelni przybyło 516 dzieł w 658 tomach, tak, że obecnie liczy ich 2084 w 2640 tomach; w tej liczbie w r. z. zakupiono 481 tomów za 596 rs. Wartość czytelni wynosi 3545 rs. Większość czytelników lubuje się w powieściach historycznych, z których znów najbardziej rozrywane są: Sienkiewicza „Ogniem i mieczem". „Potop", „Pan Wołodyjowski"; młodzież czyta podróże i t. d.; inteligencyja powieści najnowsze przez krytykę zachwalane.

Dochody czytelni w r. z. wynosiły ogółem 458 rs., wydatki zaś 448 rs., za lokal czytelnia płaci 100 rs.

Przemysł i Handel.

Taryfy. Od dn. 25 stycznia wprowadzone zostały, jak donosi „Warsz. Dniew." obniżone taryfy o $1/_{60}$ kop. od worków, w których pełnomocnicy ministeryjum spraw wewnętrznych wyprawiają zboże do miejscowości, nawiedzonych nieurodzajem.

Na zasadzie postanowienia komitetu ministrów, zezwolono, jak ogłasza „Praw. Wiestn.", na zmniejszenie kapitału zakładowego towarzystwa cukrowni Dobrzelin. Kapitał wynosić będzie obecnie 600,000 rub., rozdzielonych na 1600, kompletnie wpłaconych udziałów po 375 rub.

Pogłoska o utworzeniu drugiego syndykatu naftowego potwierdza się. Nowe kaspijsko-czarnomorskie towarzystwo, z firmą Rotszylda na czele, stanowi zrzeczenie się drobnych przemysłowców naftowych, w liczbie około 135, w celu zorganizowania wywozu nafty za granicę. Umowa zawartą została na lat 5, poczynając od 1 stycznia 1893 roku.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Ziemianie** kilku powiatów gub. radomskiej, przeciętych liniją kolei dąbrowskiej, zamierzają wystąpić do zarządu tej kolei o udzielanie na wzór kolei nadwiślańskiej zaliczek na zboże, dostawiane do stacyj kolejowych. Operacyja ta może nawet dawać kolei znaczne korzyści, gdyż naprzykład powiat sandomierski produkuje najpiękniejsze gatunki pszenicy, dostawiane do odnogi ostrowieckiej; w innych zaś powiatach, jak np. koneckim i opoczyńskim wielu ziemian na własne ryzyko wysyła transporty zbożowe do Sosnowca, które naturalnie przez udzielanie zaliczeń znacznieby wzrosły.

× **Zaliczenia na zboże.** Ziemianie kilku powiatów, w gubernii radomskiej, przeciętych liniją iwangrodzko-dąbrowską, zamierzają wystąpić zbiorowo do zarządu tejże kolei o utworzenie na wzór drogi żelaznej nadwiślańskiej zaliczeń na zboże, dostawiane przez ziemian do stacyj kolejowych.

Z Biblijografii i Prasy.

— **„Rodzina Łatkowskich"** przez W. Kosiakiewicza. Powieść ta, utalentowanego autora, jest realnie skreślonym obrazkiem życia rodziny rzemieślniczej, która, rosnąc z początku w zamożność i znaczenie dzięki pracy żelaznej i oszczędności a raczej skąpstwa pana domu, w końcu wpada w ostateczne ubóstwo skutkiem nstępngo zapomnienia się i niepamięci na obowiązki męża i ojca. Fabuła powieści nadzwyczaj prosta, podobniejsza raczej do szeregu drobnych i luźnie powiązanych z sobą, ale kreślonych pewną ręką obrazków, z życia niższej warstwy mieszczańskiej. Całość podzielona została na 2 części, z których część pierwsza odznacza się daleko artystyczniejszem wykończeniem i opracowaniem, niż część druga.

— **„Słownik wyrazów używanych w muzyce"** opracowany przez Jana Kleczyńskiego świeżo opuścił prassę. Dla wszystkich interesujących się muzyką dziełko to ma ogromną wartość. Znajdujemy tu nietylko treściwe objaśnienie wyrazów cudzoziemskich w muzycznej technice używanych ale również objaśnienie znaczenia wyrazów polskich lub spolszczonych, jakikolwiekbądź związek z muzyką mających. Rzecz ta opracowana nader wyczerpująco i drobiazgowo powinna się znajdować na stole każdego miłośnika muzyki, zarówno dyletanta i artysty.

ROZMAITOŚCI.

□ **Jak się bawią w bieżącym karnawale.** Wpływowe dzienniki w Wiedniu, rozesłały do aranżerów wielkich balów zapytania: Jak się bawią w bieżącym karnawale i dlaczego w dzisiejszych zabawach daje się spostrzegać taki brak humoru?

Rzeczoznawcy spraw karnawałowych spieszą z odpowiedzią. Oto kilka ciekawych: Ziehrer, ulubiony kompozytor tańców i kapelmistrz mówi: „Tak niedawno temu było u nas wesoło, swobodnie; najlepsze mieszczańskie towarzystwo zbierało się na „bale różowe"; więcej wychodziło szampana, niż dziś piwa. Bale cechów były przedniemi, ale bo i ludzie dobrze się mieli. Maskarady w teatrze nad Wiedenką były wspaniałe. Teraz nic się nie udaje (?), bo balów i balików zadużo, a każdy wymaga szumnej parady, a ludzie kapcanieją, nie mają pieniędzy. Parada psuje swobodę; reforma może wyjść tylko od komitetów; są już dwa o stu członkach, młodych ludziach; jeżeli młodzi zechcą się znowu bawić, to wesołość wróci."

Rabensteiner, słynny dyrygent tańców na balach mówi: „Główną przyczyną upadku balów jest wyścig tualetowy. Dawniej było tak: panienka otrzymała na karnawał jedną sukienkę, na każdy bal zmieniały się tylko barwy ozdób, czerwone, zielone, niebieskie na tej samej sukience. Tę sukienkę dostała potem młodsza siostra do bierzmowania, a następnie najmłodsza siostra na uroczystość Bożego Ciała. Młodzież tańczyła zapamiętale, kochano się, ale i żeniono się. Teraz wśród parady niema usposobienia do zwierzeń, niema sposobności do serdeczniejszych uczuć. Bale nie dają ani zabawy, ani mężów, więc muszą upadać. Komitety obmyślają nowości; tego roku wprowadzają menuet z 32 par. Od 40 lat nie tańczono menueta na zabawie publicznej.

---

odmienne, pewne pojęcia o słuszności, prawie dozwolonem i niedozwolonem, które, o ile można przewidywać, nigdy nie wejdą do mózgów wilczych. Co więc w pewnej mierze prawdą jest o świecie roślinnym, a jeszcze bardziej o zwierzęcym, mianowicie, że regulatorem ich życia są mocniejsze kły i pazury, to niekoniecznie powinno być normą stosunków ludzkich, ani może uchodzić za prawo natury. Identyfikowanie świata ludzkiego ze zwierzęcym, zapominanie o wielkich różnicach, jakie dzielą je od siebie, stało się w naszych czasach modą, osobliwie wśród poczynających sylabizować naturalistów i pomagających im moralistów. Niegdyś stawiano człowieka na wierzchołku drabiny istot organicznych—dzisiaj stał się jednem z ogniw łańcucha zwierzęcego, a ztąd też nie mamy prawa wymagać odeń więcej, niż od reszty jego braci czworonożnych. Zamiast go ciągnąć z błota ku górze, ze stada, czy hordy ku podnioślejszym uczuciom i pragnieniom, powtarzają mu: zwierzem jesteś i zwierzem zostaniesz.

Zmieniony pogląd na świat musiał pociągnąć za sobą zmianę w skali życia. Skoro człowiek jest tylko jednem z doskonalszych zwierząt, to i potrzeby i pragnienia jego mogą się ograniczać tak, jak w świecie zwierzęcym, do rozmnażania się i odżywiania organizmu. Obojgu zadość czyni pieniądz, albowiem pozwala na wygody, komfort i wykwint. O pieniądz tedy musiały nastąpić wyścigi, nastał straszny głód złota. *auri sacra fames*, głód taki, że ani honor, ani stanowisko społeczne lub urzędowe, ani klasa, do której człowiek należy, nie powstrzymują go od najbrudniejszych interesów. W tej atmosferze wzrastają młode pokolenia, przenika ona z pałaców, kontuarów do najniższych warstw i zatruwa duszę ludzką. Pawlaki mordują kasyjerów nie pod wpływem teoryi ewolucyjnej i walki o byt, lecz pod wpływem otoczenia starszej braci. Wśród rzeszy robotniczej i rzemieślniczej nóż wszedł w tak częste użycie, iż nie masz prawie dnia, żeby dzienniki nie donosiły, w tak zwanej „krwawej kronice", o kaleczeniu i śmierci za lada okazyją. Słowem, nie są to już zwykłe zrzędzenia moralistów na upadek obyczajów, lecz rzetelna prawda.

Wskazywanie przyczyn mniej lub więcej trafnych i istotnych pewnego zjawiska społecznego nie należy do rzeczy zbyt trudnych. Każdy, ile tyle oswojony z bieżącemi wypadkami, zgodziłby się może na wymienione przyczyny obniżonego zmysłu moralnego w cywilizowanych warstwach dzisiejszych społeczeństw. Ale jak powiedziano na początku, daleko trudniej podać rady, wskazać drogi do wyjścia z tego topieliska. Jednym zdaje się, jak energicznym chirurgom, że czego nie leczy ogień, to uleczy żelazo. Drudzy mówią, że obniżenie się poziomu obyczajowego jest koniecznem, fatalnem w tem znaczeniu, iż stanowi ono drugą stronę medalu, to jest szychowej cywilizacyi. Jako zjawisku naturalnemu nic nie można przeciwstawić, musi się ono samo wyczerpać i po zniknięciu przyczyn ustanie. Bo i jakim sposobem wypruć z dzisiejszego człowieka wiekami rozrosły indywidualizm, samolubstwo, i płynącą z nich chęć używania, rozkoszy zmysłowej, komfortu? Jakim sposobem zmienić dzisiejszy system produkcyi materyjalnej i czem go zastąpić? Są to zagadnienia, które podaje dzień dniowi, a wiek wiekowi. Pobudzenie ludzi do wejrzenia w siebie i w ten labirynt dziejów ludzkich, wskazywanie podnioślejszych celów życia, budzenie zmysłu moralnego i radą i przykładem, oto co pozostaje wszystkim, którzy gdziekolwiek głos zabrać mogą. Należy wierzyć i według tej wiary działać, że ile tyle możemy się opierać przypuszczalnemu fatalizmowi, albowiem świat ludzki jest nietylko produktem ślepych sił przyrody, ale także i woli rozumu ludzkiego.

(„Ateneum").

Sukienki będą krótkie, białe, atłasowe z narzutką tiulową bez ozdób, wycięte czarne atłasowe trzewiczki, taśmami na krzyż przywiązane. Do krótkich, bufiastych rękawów, długie białe rękawiczki. Panowie, oczywiście, do fraka spodnie po kolana, pończochy, trzewiki z klamrami. Świat nie może zapadać w smutek, więc karnawał znowu się ożywi".

Baumgaertner, dyrektor Sofiesaele, mówi: „W Wiedniu podciął bale antisemityzm (?) Dawniej, szczytem przyzwoitej, dowcipnej wesołości były maskarady; mężczyzni także się maskowali. Teraz stały się one ordynarnemi; panuje na nich swawola, a na balach przymus. Jeżeli jeszcze zjawią się oficerowie i studenci na balu, to wtedy tańczą; te bale są najlepsze. Innym, przymusowym, brakuje, mimo całej parady, uroku udziału warstw zamożniejszych. Nienawiści i przepaści społeczne grasują obecnie tak jakby za czasów kast. Jeszcze tylko bale robotnicze są wesołe, gdyż całe rodziny biorą udział i panuje tam harmonija. Dawniej były cztery wielkie bale, a teraz są ich setki, ale karnawału—niema"...

□ **Szkoły rolnicze.** Galicyja prócz świeżo otwartego studyjum rolniczego w uniwersytecie krakowskim, posiada następujące szkoły rolnicze trzech kategoryj. Z kategoryi, 1-ej: wyższą szkołę rolniczą w Dublanach; z kategoryi 2-ej: szkołę rolniczą w Czernichowie, krajową szkołę dozorców gospodarczych w Dublanach; z kategoryi 3 ej: krajową szkołę leśnictwa we Lwowie, szkołę uprawy i wyprawy lnu w Gródku, szkołę ogrodniczo-sadowniczą przy c. k. ogrodzie botanicznym we Lwowie kurs gorzelniczo-piwowarski we Lwowie, wyższą szkołę przemysłową w Krakowie.

□ **Klub panieński.** W Wiedniu odbyło się posiedzenie świeżo zawiązanego klubu panieńskiego. Naturalnie podczas obrad wszystkie panie mówiły jednocześnie (nie przeszkadzało im to słyszeć się nawzajem, co jest właściwością czysto kobiecą). Cisza zapanowała wtedy dopiero, gdy przewodnicząca, panna Jadwiga Georges, klasnęła w ręce (zapomniano bowiem o dzwonku). Obznajmiła ona swe słuchaczki z celami klubu, który ma ułatwiać pannom, nieposiadającym rodziny, wynalezienie zajęcia, kierować ich na polu samokształcenia, ułatwić wymianę myśli i t. d. Wielka wrzawa powstała, gdy między innemi punktami ustawy wymieniono, iż mężczyźni mają być wykluczeni nawet z zabaw, które klub panieński będzie urządzał, Większość panien, zwłaszcza ładniejsze i młodsze, pretestowały przeciwko takiemu okrucieństwu. Lepsze uczucia przeważyły więc szalę; nietylko postanowiono mężczyzn na zabawy klubu dopuścić, ale nadto posunięto się o tysiąc kroków dalej w tym kierunku i... do celów klubu dodano jeszcze jeden: kojarzenie szczęśliwych związków.

□ **W Galicyi** według sprawozdania Rady szkolnej, 300 szkół ludowych zamkniętych zostało z powodu braku odpowiednich sił nauczycielskich. Dotąd 2350 gmin nie posiada wcale szkoły. Ani czytać ani pisać nie umie w Galicyi ludności męzkiej 71, a żeńskiej 76 na 100.

□ **Nowe rzemiosło.** Austryjackie ministeryjum spraw wewnętrznych, w porozumieniu z komisyją podatkową, orzekło, iż adwokatów należy uważać pod względem stopy podatkowej za przedsiębiorców przemysłowych, za „majstrów"; ich zaś pomocników za „podmajstrzych". Adwokaci wniešli do sądu administracyjnego skargę zbiorową, w której dowodzą, iż adwokatura nie jest przemysłem. Sąd jednak uznał, iż argumentacyja jest błędną, tak, iż adwokaci wiedeńscy pozostaną prawdopodobnie „majstrami" na długie lata.

□ **Wpływ oświetlania elektrycznego na rośliny.** Podług D-ra Descourtis z Montpelijer światło elektryczne wogóle przyspiesza wchłanianie i sprzyja wzrostowi roślin. Pod jego wpływem zabarwienie kwiatów staje się silniejsze, a ilość ich zwiększa się. Nocny wypoczynek nie jest dla roślin konieczny. Bezpośrednio padające światło (bez klosza) szkodzi roślinom (promienie fijoletowe).

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W d. 29 stycznia (10 lutego) w Piotrkowie na placu Włodzimierskim na sprzedaż fortepijanu, od sumy 130 rs.

— 1 (13) kwietnia w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości w obrębie m. Będzina, „Kopalnią Ksawera" zwanej, pod № 149, od sumy 2,000 rs.

— 31 marca (12 kwietnia) w sadzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ulicy Wschodniej pod № 468 (dawniej 161), od sumy 800 rs.

— 25 stycznia (6 lutego) w majątku Lgota-Wielka na sprzedaż 10 korcy seradeli i 37 korcy łubinu.

— 28 stycznia (9 lutego) w Noworadomsku na sprzedaż bydła, koni, mebli i sprzętów domowych.

— 4 (16) lutego, tamże na sprzedaż bydła i koni.

— 18 lutego (2 marca) tamże na sprzedaż bydła, koni, ekwipaża, fortepijanu i bryczki.

— 1 (13) marca w Chorzenicach na sprzedaż różnych mebli.

Ceny zboża.

Gliwice, dnia 31-go Stycznia 1893 roku.

(dla Sosnowca i Królestwa Polskiego.)

Za 100 kilo franco Sosnowice, przy kursie $208_{,75}$

Żyto	Marek	8,	do $8_{,50}$
Pszenica	"	10,	do $10_{,50}$
Owies	"	$8_{,75}$	do 9
Jęczmień	"	$7_{,75}$	do 8
" dla browarów	"	10,	do —
Groch	"	10,	do 12
Gryka	"	$11_{,25}$	do $11_{,60}$
Raps zimowy	"	—	do —
98 % Siemię lniane	"	$21_{,50}$	do 22
87 % " "	"	$19_{,25}$	do $19_{,50}$
Otręby pszenne drobne	"	$6_{,65}$	do $6_{,70}$
" " grube	"	7,	do —
" żytnie	"	$7_{,60}$	do —
Łubin niebieski	"	6,	do —
" żółty	"	7,	do $7_{,50}$

Biuro bankowe Gazety Losowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53, udziela bezpłatnych informacyj we wszelkich sprawach pieniężnych.

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie,*** w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,
DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH
SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI
z miodu, słodu i ziół leczniczych.
Nagrodzona na wystawach hygieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.

FABRYKI „LELIWA" w Warszawie
ulica Zgoda № 6.
Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.
(Raj. i Fr. № 7,411) (0—18)

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

WYNAJEM POJAZDÓW
Włodzimierza Sapińskiego
Ul. Petersburska wprost Poczty.
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

MARKA fabryczna.

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach **ołówków** pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą
St. MAJEWSKI i S-ka,
niektórzy sprzedający bowiem nietylko zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne, ale nawet nasze tendencyjnie ganią.
Adres fabryki: ul. Złota 61 w Warszawie. (10—8)

Nowo zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą
„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"
zostało otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8 wprost Niecałej. Telefonu № 461. (0—16)
Przyjmuje ogłoszenia do pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.
Kantor otwarty od 9-tej rano do 10-tej wieczór.

ZAKŁADY
Drukarsko-Litograficzne
E. PAŃSKIEGO
w Piotrkowie
Polecają Polecają
Regestra Gospodarskie
własnego nakładu
Druki dla Sądów Gminnych i Urzędów.
Wszelkie DRUKI
dla Banku Włościańskiego
i obywateli ziemskich
Przyjmują wszelkie **roboty** w tenże zakres wchodzące, które spiesznie i starannie są wykonywane **po cenach umiarkowanych.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach:
Gabryela Zapolska
„Menażeryja Ludzka"
(Żabusia; Moteczek; Mozioł ofiarny; kundel; Oślica; Kukułka; Lewek; Małpa; Szakale; Papuzia; Bydło; Gołąbki).
Cena rs. 1.50; z przes. rs. 1.80. (3—2)

BIURO OGŁOSZEŃ
„Rajchman i Spółka"
w WARSZAWIE
ulica Senatorska № 26.
dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych
Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY
SKŁAD: przy Rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie.
Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52—51)

65 kopiejek (0—15)
kosztuje asekuracyja
Drugiej Pożyczki Premiowej
od nadchodzącego ciągnienia wrześniowego
Biuro Bankowe Gazety Losowań w Warszawie
Krakowskie-Przedmieście № 53.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 19 powieści p. t. **„Skarb Zwyciężonych"** przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

W przewrotnej głowie Lelii, w jednej chwili powstał dziki plan zemsty i odrazu zarysował się w jej umyśle w najdrobniejszych szczegółach. Należało jej przedewszystkiem zbliżyć się do małej paragwajki, zyskać jej zaufanie, a następnie wmówić w nią, że Gaston jest jej mężem wedle praw miejscowego obyczaju, i wpływ ten zachować nad nią stale. Kobiety, które spotkała, a które już od dość dawna były w służbie jej brata, wydały jej się najodpowiedniejsze do strzeżenia młodej dziewczyny, aż do chwili, w której będzie mogła plan swój do skutku przywieść.

Zbliżyła się do nich.

— Czy możecie wynająć mi się na jakich czas?—spytała.

— Chętnie—odrzekła Carmen, która widocznie wśród tej trójki miała głos decydujący.

— Chłopak ten — rzekła, wskazując na towarzyszącego im wyrostka, zbuduje wam tu „rancho".

— Pedro nie zbudować!.. Pedro nie umieć—zawołał z przestrachem.—Pedro człowiek wolny, wolni nie pracują.

— A wolna kobieta?—spytała Lelia.

— Kobieta nigdy nie wolna—odparł zapytany— kobieta pracować może.

— Jacy oni wszyscy do siebie podobni—pomyślała z goryczą Lelia; ci, co na najwyższym stoją szczeblu cywilizacyi, zarówno jak pół dzicy tych puszcz mieszkańcy!..

Nie było jednak czasu na filozoficzne wywody.

najkrótszą, sobie tylko wiadomą drogą pojechała galopem do Assomption, chcąc tam wyprzedzić Gastona. Przed odjazdem zerwała olbrzymi pęk lian o purpurowych jagodach i przytwierdziła go do siodła.

V.

Po odjeździe Gastona, Małgorzata niezdolna była zanalizować uczuć, jakie budziły się w jej sercu. Nie było w niem zupełnie tęsknoty za Gastonem, wtedy gdy w zwykłym trybie rzeczy, każda godzina zdala od niego spędzona wydawała jej się wiekiem. Przeciwnie, czuła dziwne ukojenie i spokój, że odjechał od Lelii, że słaby jego charakter nie będzie podlegał wpływom przewrotnej włoszki. Spokój ten jednak nie trwał długo. W kilka godzi po odjeździe Gastona, Maksym Villani przysłał z zapytaniem, czy u hrabiostwa de Mornans niema Lelii, która wyjechała rano i nie powróciła dotąd.

— Czyżby mnie oszukał?.. Czyżby odjechali razem?—pomyślała biedna kobieta, a serce jej przejął nieopisany ból. Prędko jednak podejrzenie to odsunęła od siebie. Gaston był przecież uczciwym człowiekiem. Mógł szaleć za Lelią, mógł podlegać jej wpływowi; nie byłby jednak zdolny tak wstrętnej odegrać komedyi, nie zapewniałby jej też o gotowości

uroczym szczebiocie, taka była piękna, że lekki jak zwykle Gaston nie dał się długo prosić. Pomyślał, że przecież nie oznaczył Małgorzacie ściśle dnia przyjazdu, że zatem, zanim powróci do miłych zresztą obowiązków, może bezpiecznie pozwolić sobie na parogodzinną zabawę.

— Dobrze więc — rzekł po krótkim namyśle.— Zostanę, ale jutro odjechać już muszę. Nie nalegaj więc, bo byłoby to napróżno.

— Dobrze, dobrze, dziękuję ci—zawołała Linda, rzucając mu się na szyję.

Lelia ukryta w gąszczu lian, dusiła się z gniewu i oburzenia. Zabierali się do siesty. Cichutko, nie robiąc najlżejszego szelestu, cofnęła się i poszła w głąb lasu. Po drodze spotkała Salda, który lekko przywiązany do drzewa skubał wkoło trawę. Uprzytomniła jej się chwila, w której Gaston jechał na nim, tuż obok niej, chwila najszczęśliwsza w jej życiu. Łzy długo tłumione bólu, gniewu i upokorzenia, napełniały jej oczy; rzuciła się na szyję konia i tuląc się do niego załkała. Trwało to krótką chwilę. Powróciła na miejsce, gdzie czekał ją Maksym i powiernica z przygotowanym posiłkiem. Nie jadła nic, a skoro upał zmniejszył się, zażądała, by odjechali oboje, nie troszcząc się o nią. Po krótkim wahaniu, Maksym przychylił się do jej życzenia i zostawiwszy ją pod opieką kobiet i wyrostka, których usług żądała, odjechał. Wtedy to Lelia obeszła w koło polankę. Po długich poszukiwaniach, idąc najgęściej zarosłemi ścieżkami, najgęstszemi zaroślami, odkryła ustronie, do którego idąc zwykłą drogą niepo-

dobieństwem prawie było trafić. Tam zawołała paragwajek i kazała im budować rancho. Potrzebowała zużytkować to, co wrzało w jej piersi: znaleźć ujście jakieś dla gwałtownego dręczącego ją niepokoju. Uniosła tedy tren amazonki i, zachęcając Carmen towarzyszkę jej i Antonia do pracy, dawała im przykład znosząc gałęzie, plą़cząc nad dachem improwizowanego namiotu liany, czuwając nad urządzeniem wszystkiego. Wkrótce schronienie było gotowe, a wyglądało istotnie jak gniazdko ptasie, utkane z zieleni i gron purpurowych. Nagromadzony mech okrywał ziemię, bok i dach chaty stanowiły zręcznie powiązane liany, kilka pieńków stanowić miało stołki i stoły, a hamak jej i Maksyma, uwiązane w głębi, tworzyły wygodne posłania. Skoro praca jej była gotowa, pod strażą świeżo skompletowanej służby udała się na spoczynek. Całą noc jednak nie zmrużyła oka. Nad ranem poszła znów nad brzeg polanki i była znów świadkiem pożegnania Gastona z Lindą. Napróżno obiecywał jej paciorków sznury i stosy wstążek i jaskrawych szat: mała płakała, rozpaczała i z niemałym trudem przyszło Gastonowi uwolnić się z jej objęć i siąść wreszcie na konia.

Blada, z oczyma rzucającemi błyskawice, Lelia patrzyła na pieszczoty człowieka, który darząc niemi prostą dziewczynę z ludu, nie chciał ich dzielić z nią, z piękną dumną Lelią Montaldi, która mu wzamian życie dawała w ofierze. Byłaby z ochotą zgniotła, zdusiła własnemi rękoma wątłe dziewczę, które bez trudu posiadło to, co ona za cel życia uważała.

— Jeśli nie umiesz, to się nauczysz — zawołała rozkazująco.

— Nauczy się, nauczy niezawodnie!—uspokoiła Carmen.—Ja mu dopomogę.

— Idźcie złożyć wasz ładunek i czekajcie tam na mnie — zawołała Lelia, odbiegając szybko wgłąb lasu. W tej chwili bowiem do uszu jej dobiegł srebrzysty, głośny wybuch śmiechu.

IV.

Na polance stanął wkrótce Gaston i Linda, obarczeni snopami kwiatów.

Spojrzenie młodej dziewczyny wilgotne było; pełne jakiejś dziwnej, rozkosznej zadumy. Cała jej istota zdawała się przeobrażona; opierała się na ramieniu Gastona, pijąc z oczu jego pieszczotę.

Artysta byłby zachwycony, gdyby mu danem było pochwycić ten oryginalny a rodzajowy obrazek. Śniada twarzyczka Lindy o czarnych oczach i wiotka jej, dziecięca prawie postać, przytulona do ramienia jasnowłosego wspaniałej postawy mężczyzny, robiła wrażenie leśnego kwiatu, rosnącego pod cieniem wspaniałej palmy. Wszystko w nich było uderzającym kontrastem. Wytworny układ mężczyzny i swobodne, zaniedbane, a jednak pełne wdzięku zacho-

wanie się dziewczęcia, różniły się od siebie o tyle, o ile płomieniste jej, czarne, tęsknotą zamglone oczy niepodobne były do jasnych, błękitnych oczu Gastona. Wypieszczona jego ręka pieściła śniadą z natury i opaloną słońcem drobną dłoń dziewczyny. Liany o purpurowych jagodach oplatały teraz nietylko włosy Lindy, ale spływały po jej szacie i nadawały jej idealny pozór jakiejś leśnej bogińki. Gaston też pożerał ją oczyma.

— Kochanko droga—rzekł, całując raz jeszcze purpurowe jej usta.—Czas nam się rozstać. Muszę już odjechać?

— Co? już?..—zawołała.— Boże! jaka ja biedna! zostanę tu sama, sama jedna!

— Powrócisz do rodzinnej wioski. Przyślę ci tu za chwilę kogoś, kto cię bezpiecznie odprowadzi na miejsce. Przyniesie ci też wszystko, czego w drodze i przy odbudowaniu swej chaty będziesz potrzebować. Nie braknie ci też niczego i będziesz szczęśliwa. Bądź zdrowa maleńka.

Usta dziewczyny zadrgały i złożyły się do płaczu.

— Mój Boże! A ja myślałam, że zostaniesz ze mną nazawsze! Będę pracować, pracować z całej siły, zobaczysz!

Gaston uśmiechał się, ale wobec rozpaczy dziewczęcia słabnąć już zaczynał.

— To niemożebne—rzekł.

— Więc nie jedź przynajmniej teraz. Widzisz! słońce tak pali, pozostań jeszcze na jeden dzień, na jeden dzionek, skarbie mój, orle mój, ptaku!

Tyle było wdzięku w prośbie dziewczyny, w jej

Gaston odjechał a Linda leżała wciąż na jednem miejscu, łkając rozpaczliwie. Po długiej chwili, gdy oddawna już umilkł tentent kopyt konia, Lelia przysunęła się do paragwajki. Mimo nienawiści jaką pałała do biednego dziewczęcia, potrafiła zapanować nad sobą i ułożyć usta do uprzejmego, pełnego współczucia wyrazu.

— Czego płaczesz, maleńka? — spytała, kładąc rękę na ramieniu Lindy.

— Bo ten, którego kocham, odjechał – szepnęła dziewczyna, wylewając na nowo łzy gorące.

— Pojechał, ale przecie powróci.

— Powróci?

— Niezawodnie. Przecież to mąż twój, poślubił cię nazawsze.

— Nie może być! — zawołała, zrywając się na równe nogi.—Ah! jak to dobrze! jak dobrze! Ale— dodała po chwili wahania — czy to tylko prawda i zkąd wiesz o tem ty?..

— Bo on mnie tu przysłał; jestem jego siostrą.

— Jego siostrą! Ah! więc i ciebie kocham—zawołała Linda i bez wahania rzuciła się na szyję pięknej amazonki.

Lelia cofnęła się, jakby pod ukąszeniem gadu. Ale ze zwykłą siłą, opanowując wstręt, jaki budziła w niej dziewczyna, wyciągnęła do niej ramiona.

— Jesteś jego siostrą i jesteś piękną, kochać cię będę bardzo!

— Mąż twój przysłał mnie tu do ciebie i kazał ci powiedzieć, żebyś mnie we wszystkiem słuchała.

— Dobrze, będę ci posłuszną.

— Teklo! Carmen!—zawołała Lelia.

Paragwajki nadeszły.

— Powierzam wam to dziecko — rzekła — będziecie czuwać nad niem i strzedz je, jak oka w głowie.

— Oh! nie sądzę, by to było trudno—zawołała Carmen.—Taka z niej ładna i zdaje się dobra dziewczyna.

— Chodźcie więc.

Lelia wzięła Lindę za rękę i w towarzystwie dwóch kobiet, poprowadziła ją do świeżo zbudowanego namiotu.

— Tu będziesz mieszkać—rzekła.

— Jakto? A przecież on powiedział mi, że powrócę do Miranka.

— Wiem o tem—przerwała jej opryskliwie Lelia — wiem, obiecał ci, ale zmienił zdanie. Wioska twoja jest zadaleko, nie mógłby cię w niej odwiedzać.

— A więc dobrze — szepnęła przestraszona drzewczyna.

— Pamiętaj tylko, nie wychodź nigdy na polankę do źródła i trzymaj się zdaleka od drogi. Śpiewać także nie będziesz! On ci to kazał powiedzieć. Mogłoby to sprowadzić indyjan.

— Oh! nie mam już teraz ochoty śpiewać—szepnęła Linda.

Zainstalowawszy trzy kobiety w rancho, obiecała powrócić wkrótce i dostarczyć im wszystkiego, czego potrzebować będą. Zostawiła im tymczasem przywieziony podwieczorek i, wsiadłszy na konia,